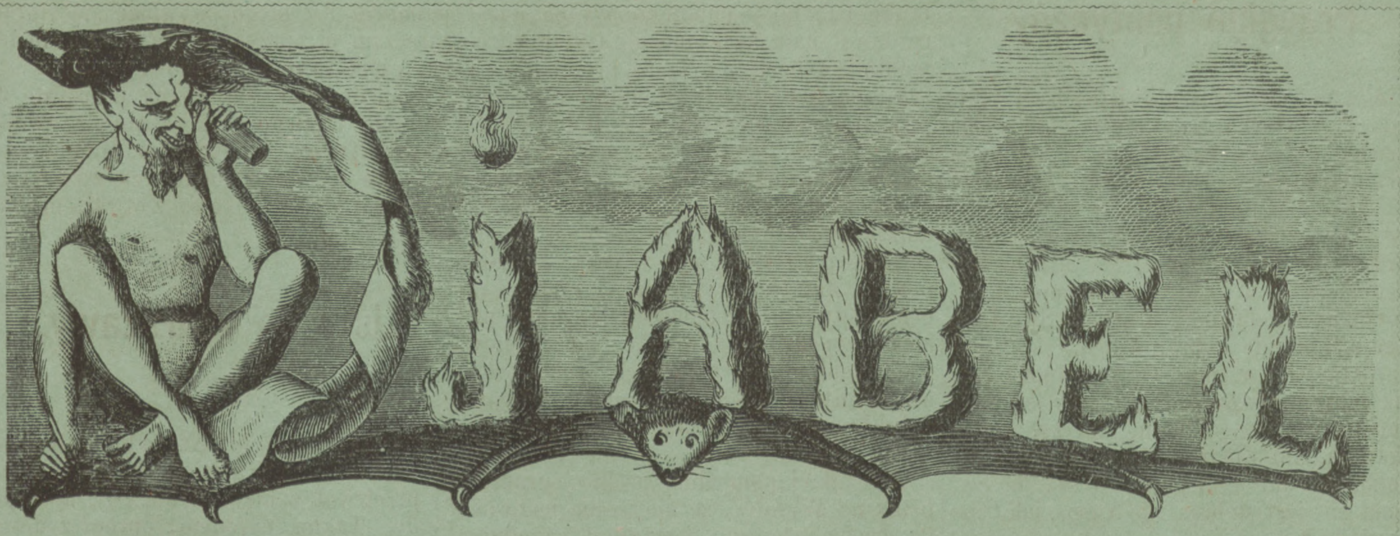
Rok III. Kraków, 22 września 1871. Nr. 54.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

ADRES DJABŁA
do
Sejmu Galilejskiego.

Radzący w pocie czoła — o słońce nadziei!
Zgromadzony w Lembergu, Sejmie Galilei,
By znana Twa gorliwość w niczem nie osłabła,
Najuniżeńszy adres racz przyjąć od „Djabła.“

Śmiało ligo Stanczyków, niechaj na cię miota
Obelgi wyuzdana gawiedź i hołota,
Przy dawnych postulatach stój jak najuparciéj,
I we wszystkiem się stosuj do porady czarciéj.

A najprzód rezolucja — pachnie rewolucją!!!
Precz z komuną i buntem! — więc precz z rezolucją!!
Wniosek o adres także na Cię samołówka,
Czyż nie mamy Grudniówki? Niech żyje Grudniówka!

Daléj — toż demagodzy w téj kadencji nowéj
Żądają wprowadzenia oświaty ludowéj,
Żądają by kraj ściągał żołd nauczycieli;
Bodaj ich z takim wnioskiem wszyscy djabli wzięli!

„Polska nierządem stoi“ od dwustu lat plotą:
By utrzymać tradycję, właśnie idzie o to;
Więc pokuszenia o ład, bijcie wciąż kozyrą
Krzycząc: *Liberum veto! Liberum conspiro!*

Po co nam rezolucja? po co samorządy?
Po co jakieś swobody? wszystko to przesądy.
Nie mamyż dwóch rodaków, choć ulica kraka —
Rodaka Namiestnika — ministra rodaka?

Wszak mamy Felicjanki! — mamy jezuitów!
Sakrekerki i Przegląd, czyż z takich zaszczytów
Potrafi się pochlubić jaka w świecie nacja?
Wszak błyska nam w obłokach jeszcze propinacja.

O ty! większości Sejmu! ujmij silnie w kleszcze
Tych co się ośmielają żądać więcéj jeszcze.
A jeśli ci zaprzeczyć zechcą kompetencji,
Jak Niemcy, systematu uchwyć się abstencji.

Rusinów narodowość wal w łeb bez ogródki,
Staraj się aby chłopi więcéj pili wódki.
Od Szlązaków i Słowian utrzymuj się zdala,
Niech nami pogardzają, a lgną do Moskala.

Spraw aby każdéj sprawy, w krajowym Wydziale,
Kobiety według woli przeważały szalę,
By w osadzeniu posad bez żadnéj subjekcji,
Wspierać zawsze nepotyzm i system protekcji.

Spraw aby powiatowe Rady wiecznie spały,
By nam w kraju nie bruździł emigrant zuchwały,
Wreszcie, aby obrano znowu do Rajsratu
Tych samych mężów znanych z radności swéj światu.

Wszak tyle lat siedzieli i nic nie zdziałali,
Niechże dla dobra kraju siedzą sobie daléj,
Francuzkie zgromadzenie niech będzie przykładem,
Jak większość dźwiga naród! idźże jego śladem.

Ty, mniejszości Sejmowa, która dla Ojczyzny
Chcesz szczęścia! któréj wiecznie brak kołowacizny,
Którą, że mur przebije, nadzieja wciąż łechce,
Pisz sobie na Berdyczów — Djabeł cię znać nie chce!

Przegląd polityczny.

Ważniejsze *momenta* dzisiejszéj polityki europejskiéj, uważane ze stanowiska dzienników galicyjskich, tak się nam przedstawiają:

Czas. „W imię Ojca i Syna i Ducha św. Papież jest nieomylny, w więzieniu. Nieomylny ks. Goljan i ks. arcybiskup Ledóchowski i Zmartwychwstańcy i ks. Soubielle i Felicjanki, a szkoła Św. Jana jest nieomylnie dobra. Amen.

Kraj. Nie w imię Ojca i Ducha Św. jak *Czas* utrzymuje. Papież nie jest nieomylny, ani ks. Goljan, ani ks. Ledóchowski, ani Zmartwychwstańcy, ani ks. Soubielle ani Felicjanki, a szkoła Św. Jana nie jest dobra. Nie Amen, jak *Czas* powiada."

Gazeta Narodowa. „Stało się, jak przepowiedzieliśmy, bo tak podług zasad logiki, etyki, konsekwencji, terapji, patologji, farmakologji i akuszerji być musiało. Ja wiem wszystko."

Dziennik Polski (artykuł wstępny.) „Gazeta narodowa jest c. k. półurzędową utrzymanka". *(Fejleton)* Krywekrywejte jest drab i warjat. *(Ostatnie telegramy)* Dobrzański przybył do Wiednia aby się dać przekupić.

Oświata w Galicji.

(Drugi wyjątek ze Sprawozdania rocznego złożonego Jego Belzebubiej Mości).

„.........pomimo tego, powtarzam, nie należy jeszcze rozpaczać o Galicji; kraj ten, jak obecnie, jest na dobrej drodze i dzięki ajentom naszym, ziarno prawdziwéj oświaty nie pada tu na twardą opokę. Na dowód mogę przytoczyć Waszéj Belzebubiéj Mości urządzoną przez nas pocieszną farsę, jakiéj już od kilku wieków pozbawione było Wasze Najczarniejsze serce. Wynaleźliśmy tu, w Krakowie babę *opętaną*; ile kieliszków ją *opętało*, nieumiem dokładnie oznaczyć, gdyż jest to specjalność kolegi mojego, zajmującego się przy Radzie miejskiéj *zamykaniem szynków*; ojcowie Jezuici (polecam ich szczególniejszéj łasce W. B. Mości) zbadawszy fakt na miejscu, postanowili *wypędzić z niéj djabła.* Wyznać muszę, że w pierwszéj chwili lękałem się czy nie zrobimy *fiasco*, ale *audaces fortuna juvat*, udało nam się przewybornie. Na otwartem miejscu, posadzono wyuczoną babę, spędzono kilkanaście osób na świadków (w téj liczbie siedm służących i dziewięć naszych poczciwych przyjaciółek, co to w czasie nabożeństwa, karmią w kościele psiaki albo kładą pod ławką kabałę) — potem *czarny ojciec* porozdawał nam święcone obrazki do trzymania w zębach (była to prezerwatywa żeby na raz wszystkich djabłów niewypędzić) i rozpoczął szepty. Baba, rozumie się, krzyczała *jak opętana*; po dziesięciu jednak minutach, czy to zmęczona wrzeszczeniem, czy też oprzytomniawszy, zapomniała wyuczonéj lekcji, zamiast pocałować *ojca* w rękę, zaczęła mu na trzeźwo wymyślać. Efekt był osiągnięty — przekleństwa złożono na karb wypędzonego djabła, porwaliśmy więc babę i przy oklaskach spektatorek oddaliśmy ją do *naszych matek Felicjanek* aby *„końcy w wodu"* jak mówią moskale.

„Po takiéj pomyślnéj próbie, uradziliśmy na Wesołéj, że nie trzeba ustawać na drodze szerzenia oświaty, i zgodnie z moim wnioskiem, jednomyślnie przyjętym, zabierzemy się niezadługo do *wyświecania* czarownic z miasta.

„Dla uspokojenia ojcowskiéj trwogi Waszéj Najciemniejszéj Mości, pospieszam z nadmienieniem, że *czarownice*, o których mowa, nie są naszemi *oficjalistkami.* Te ostatnie, przeciwnie, używają tu najlepszéj opinji — i dobrze zasłużonéj, *parole de diable.*"

„Z kolei rzeczy, przechodzę teraz do szkoły żeńskiéj *panien Prezentek*. . .

. . . .

Łyktus Benedyktus
delegat propinacyjny.

Korespondencje „Djabła".

Poznań 22 Września.

[2. M.] Komitet teatralny na ostatniém swém posiedzeniu uchwalił jednomyślnie że jednocześnie z założeniem kamienia węgielnego pod Teatr narodowy, odbędzie się uroczystość poświęcenia mającéj zdobić fronton teatru, tablicy marmurowéj, na któréj złotemi literami wyryte będą następujące słowa *Wasserpolaka* z Babimostu:

„Bracie *Wielkopolaninie!* Wiedzże, że po większéj części chociaż topiąc się pływasz jeszcze, ale pływasz już w cudzéj sadzawce i to z twéj winy, pływasz jak mucha w serwatce i przybierasz od téj wcale inną barwę, bo w naturze tak się dziać musi. Gdybyś był żelaznemi rękoma trzymał, jak to inne narody, co dopiero nabyć muszą, twój już od rodziców oddany ci kawał ziemi lub chatę, gdybyś czcił był ojca i matkę, kochał twoich braci, a zamiast do karczmy, do szkoły i do kościoła chodził, *gdybyś zamiast we Francji, Włoszech i Niemczech majątek trwonić,* patrzał swéj warzechy w domu, gdybyś krótko mowiąc, *nie w innych, ale w tobie samym upadek poznawał* i z niego wywinąć się starał, zaręczam ci, przyszedłbyś jeszcze do tego, czem twoi pradziadowie byli."

Spodziewamy się, że na uroczyste uczczenie takiego *samopoznania* swojéj wartości przez Wielkopolan, tłumnie podążą do *Poznania* rodacy ze wszystkich ziem polskich. Czekamy z otwartémi ramiony i sercem.

Listy do Warszawy.

II.

Kochany Władziu! Naród który trzyma się wiernie tradycji swoich, chociażby wieki przetrwał w niewoli, nie. . . . upadnie nigdy. Takim narodem, oprócz żydowskiego, my jesteśmy i im dłużéj siedzę w Galicji, tem więcéj przekonywam się że godło: *„za waszą sprawę"* jest nietylko najpiękniejszem ale zarazem i najpraktyczniejszem w życiu politycznem. W 1831 roku, powstaliśmy w obronie rewolucji lipcowéj, w 63, wywalczyliśmy konstytucję dla Finlandji i reformy liberalne dla moskali. W 67, dzięki naszym usiłowaniom, Węgrzy uzyskali odrębność polityczną, a dziś w r. 1871, Galicja, wierna tradycjom narodowym, sprowadziła uznanie praw korony czeskiéj. Ale nie tu koniec naszego posłannictwa; jeszcze w Austrji saméj nie wszyscy są zadowoleni: jeszcze pozostaje Tyrol i Triest, a przybywają niezadowolone prowincje niemieckie; zwracają one teskne oblicze w stronę Galicji i nie zawiodą się. Reprezentanci nasi pojmują dobrze swoje obowiązki; wiedzą oni, że w polityce „milszą jest ciotka choćby nierodzona od własnéj koszuli" i nie ustąpią z placu dopóki w Austrji znajdzie się choć jeden niezadowolony. Wtenczas dopiero, nie — przepraszam — jeszcze nie wtenczas — jeszcze pozagranicami Austrji jest Ojciec Śty pokrzywdzony, w niewoli, w ostatniéj nędzy, są inne jeszcze cierpiące i nieszczęśliwe narody — o losie których myśleć nam trzeba — gdy więc już świat cały zostanie uszczęśliwiony, wówczas świat ten cały stanie jak jeden mąż i pod przewodem delegatów galicyjskich, wszyscy pupile nasi: francuzi i finlandczycy, moskale i Ojciec śty, czechy i niemcy, węgrzy i słowacy, upomną się, przez wdzięczność, o prawa nasze i wyjednają nam dwanaście ustępstw obiecanych w ugodowym programie hr. Hohenwarta.

Taką jest polityka mężów kierujących losami nawy galicyjskiéj, któréj przyznać należy, że jak dotąd dość szczęśliwie wśród bałwanów przepływa.

Twój *Zygmunt*.

Drogomistrz.

Tragi-komedja autonomiczna w dwóch aktach.

Z kąd data? z Mixtata
Po wygnaniu bydła — Bo zegara nie ma.
Hermenegildus Sroczka.
Pisarz rady powiatowéj.

AKT PIERWSZY.

Prezes rady powiatowéj siedzi w fotelu — przy drzwiach stoi kilku radców Chłopów.

Prezes.

Cóż tam mili koledzy?
(chłopi milczą)
No cóż tam do biesa!

Iszy Chłop *(kłaniając się nizko)*

Przyśliswa Wielmożnego uprasać prezesa,
Skróś miemcaco go druznym zrobili panowie
Bo miemiec.

Prezes (zły.)

Jaki niemiec?

2gi Chłop.

Kat wie jak się zowie,
Toć ten co *niby* drogi robi nam w powiecie.

Prezes.

To wcale nie jest niemiec — Hanowerczyk precie.

3ci Chłop.

Obdziercyk cy bluźniercyk, wiedzą janajkrysty,
Dość żebrzyćko swargoce jako miemiec cysty.

Iszy Chłop.

My zaś miemca nie chcewa — niech go wygna Rada,
Po co nam tu przybłęda — Cłek się z nim nie zgada;
My do niego po polsku, a on *świandermander*,
Cy to tu niema nasych — niech idzie na *wander*!

Prezes (z oburzeniem.)

Alež nasi są Osssły!

2gi Chłop.

A cóz u kaduka,
Tłuc i sypać kamienie cy to wielka stuka?
Włosciany prosą by go Rada oddaliła;
Toć i pan gubernatur wygnał miemców siła.

Prezes (perswadując.)

Alež moi kochani — toć to czyn haniebny
Pozbawiać człeka chleba — on hrabstwu potrzebny
Jeśli go oddalemy — hrabiego znieważem!...

Chłopi.

To niech go Jaśnie hrabia zrobi sekretarzem,
Cy hrabiemu potrzebny naród się nie pyta
Ot, *brewiternie* miemca nie chcemy i kwita.

Prezes.

Ha! no — to dobrze — konkurs ogłosim wgazecie
A gdy się poda Polak, to go wybierzecie.
(Chłopi kłaniają się i odchodzą.)

AKT DRUGI.

Wybór w Musztardowie.

Prezes, Radcy z większych posiadłości i Radcy Chłopi.

Prezes (z ukłonem.)

Prześwietna Rado! trudne twe zadanie,
Dziś na drogmistrza mamy głosowanie.
Należy obrać kwiat z pomiędzy chwastu —
Jest kandydatów wprawdzie kilkunastu
Ale Polacy: fujary! niezdary!
Sama hołota bez serca i wiary.
Wiecie że Niemiec pobił już Francuza,
I pewnie kiedyś Moskala wytuza.
A gdy mu łaska dopomoże Boża,
Zrobi nam Polskę od morza do morza.
Więc się dla niemców niekierować względem
Jestto! Panowie! politycznym błędem.
Potęgą słynie niemiecka dziś nacja
Świat na nas patrzy i cywilizacja,
Wybór ten szczęście ojczyzny stanowi,
Proszę, głos dajcie Hanowerczykowi.
Człowiek gienialny — był wprawdzie drenarzem,
Lecz zdolny zostać hetmanem, lekarzem....
Czem tylko chcecie — przytem wart litości:
Jego królowi Bismark wydarł włości,
Stracił Ojczyznę na rozkaz tyrana,
Hanower zniknął jak pianka mydlana
Gdzież się więc uda nieborak w téj chwili?
(ocierając łzy.)
I myśmy także Ojczyznę stracili.
Weźmyż w opiekę tułacza biednego.

Radcy z większych posiadłości.

Wiwat Hanower!

Prezes.

Przytem sobie jego
Życzy skarb hrabstwa — bo rzecz oczywista
Płacił mu siedmset, a dziś płaci trzysta,
Dacie mu abszyt — pan nasz będzie chmurny.

Radcy z większych posiadłości.

Niech żyje hrabia!

Prezes.

Więc proszę do urny!

Baron Koszyk (dając białą gałkę.)

Głosuję za nim, bo to chłopiec walny,
Herb mój wyzłocił w mapie katastralnéj.

Pan na Węglu (podobnież.)

Ja zawsze idę tam gdzie cała klika,
A więc głosuję na Hanowerczyka.

Radca z Puszczy (podobnież.)

O wybór niemca wcale się nie gniewam,
Na czyim wózku jadę, tego piosnkę śpiewam.

Geschäftmacher (podobnież.)

Ny, po co robić taki wielki skweres? . . .
Z niemcem to zawsze gładszy jest interes.

Bykowiec.

Wybór dzisiejszy obchodzi Skarb zblizka.
(daje białą gałkę.)
Pewnie mię za to sekretarz uściska.

Ozdoba.

Niemcy mię grafa ubrali tytułem,
Dla nich me serce nie będzie nieczułem.
(daje białą gałkę.)

Hrabia Tępowski.

Gdy mię polacy nie obrali posłem,
Głosować na nich trzebaby być osłem!!

Reszta radców niechłopskich.

Jak starsi głosowali — to i nam wypada,
Na to jest przecie powiatowa Rada.
(dają białą gałkę.

Iszy Chłop (z cicha.)

Widzicie kumie tę robotę wściekłą!
(rzuca czarną.)

2gi Chłop.

Pany za miemcem wskoczyliby w piekło.
(rzuca czarną.)

3ci Chłop.

Ot, własnych rządów śliczną próbkę macie.
(rzuca czarną.)

4ty Chłop.

Przyjdzie cas na nas, pocekajno bracie.
(rzuca czarną.)

Koniec tragikomedji.

Dobra nauczka.

Podczas objadu zjedzonego na cześć i na zdrowie ministra bez teki, hr. Mieroszowski wyrwał się *nieostrożnie* z toastem w języku *niemieckim*.

Zdziwieni i *oburzeni* współbiesiadnicy zamilkli jednogłośnie.

Trudne było położenie, — potrawa stygła i niewiadomo czemby się skończyło — gdyby nie fmp. jenerał Knebel, który chcąc delikatnie wytknąć panu hrabiemu niewłaściwe odezwanie się, wniósł toast:

— Za pomyślność królestwa . . . . *Lombardzko-Weneckiego!*

Na dzisiejsze niedowcipne czasy, to brylant czystéj wody takie *bon mot*.

Do świetnéj Rady

Królewskiego głównego Miasta Krakowa

Ponieważ świetna Rada osądziła, iż dlaprzeprowadzenia linji upiększenia miasta, koniecznem było rozszerzyć front domu na ulicy Śgo Jana, naprzeciw hotelu Saskiego, a przez to przecznica została zwężoną — przeto my, którzy tamtędy chodząc, widzimy jaka ztąd szkoda dla higieny w razie zarazy i bezpieczeństwa miasta w razie ognia wynika — upraszamy świetną Radę, aby kazała zburzyć zawadzający tak ulicy, jako i właścicielowi budującego się domu, kościół Śgo Jana Ewangelisty — Sprawiedliwie bowiem, ażeby święty swoim kościołem niezawadzał na drodze obywatelom idącym pokrzepić się do Kącika i nie tamował przejazdu fjakrom. Wyrażamy przytem nasze uwielbienie dla planu upiększenia miasta, który świetna Rada, nie powodując się wcale prywatą, taką logiczną, utytitarną uchwałą rozpoczęła. Pokazuje się co to znaczy samorząd; żaden niemiecki burmistrz, ani Tobjaszek, ani Sejdler, nigdyby na tak gienialny nie wpadł pomysł.

Z głębokiem uszanowaniem
w imieniu kolegów
Celestyn Laryfary.

Gwałtu! co się dzieje!

Galicjo! miéj się na baczności! autonomja twoja zagrożona! *Hotel pod Różą* przybrał haniebną nazwę *Hotel de Russie!* To zdrada! więcéj jak zdrada — to spisek! więcéj jeszcze, to bunt! rewolucja! gwałt, samowola! bezprawie! rozbój!!! W chwili, gdy wypowiadamy wojnę Rossji, gdy obliczamy możliwe korzyści na dostawie *kilkukroć sto tysięcy bagnetów* (NB. bez karabinów) dla zawojowania Warszawy, właściciel czy dzierżawca hotelu ośmielił się *skalać* niewinną, *białą Różę*! Co za śmiałość, co za cynizm! — Rodacy! Krakowianie! dajmy dowód solidarności naszéj! nie uczęszczajmy wcale do hotelu i restauracji z taką firmą. Kto w naszym grodzie śmiał wystąpić z nadaniem takiego tytułu swojemu domowi, gotówby może dla zysku brać od przyjezdnych moskiewskie ruble zamiast guldenów? Dość tego! raz pokażmy niemcom i moskalom, że *„rozumiemy wolność“*. Nie uczęszczajmy do hotelu *Drezdeńskiego* i *Saskiego*, bo wszystko co saskie, przypomina nam najsmutniejsze chwile upadku Rzeczypospolitéj; omijajmy zdaleka ulicę *Mikołaj—ską*, bo na samo to imię wzdrygać się powinno serce prawego patrjoty; nie kupujmy nic u kupców, którzy sprzedają herbatę, kawior, a nadewszystko samowary! bo ci odstępcy od sprawy narodowéj, zyskane od nas pieniądze oddają za towar moskalom!....

Gdy tak postępować zgodnie będziemy, wtenczas dopiero osiągniemy należne nam prawa narodowe — a ty, właścicielu czy też dzierżawco *Hotelu pod Różą*, zlituj się nad biedną Galicją, którą twój szyld pozbawił autonomji, nie draźnij dłużéj tych, co kruszą kopję w obronie honoru *ulicy patrona Piastowego grodu*, i postąp z tym osławionym szyldem według mojéj rady, którą znajdziesz w bajce: *„Młynarz, syn jego i* **osły**....

Drugi z podróżnych.

Na Kleparzu.

Na krakowskiéj *Targowicy*,
 Cztery domy stoją,
A w nich frontem do ulicy,
 Ludzi wódką poją.

W czterech domach cztery szynki,
 Przytem trzy kawiarnie,
To mi rynek po nad rynki!
 Doń się ludek garnie.

Niech się garnie, niech się tłoczy,
 Niech przepija zdrowie,
Ale gdy się w rynsztok stoczy,
 „Wiwat Prezdent!“ powie.

Wieża Babel.

(Przy zmianie szyldwacha w Burgu.)

1 Żołnierz (polak). Jak Cesarz przejeżdża zawołasz trzy razy *rrrrrrrrraus*, jak jenerał-komendant dwa razy, — jak..

2 Żołnierz (węgier). Nem értem (*).

Sierżant. Kehrt um, marsch!

(*) Nie rozumiem.

Ostrzeżenie.

Wszystkich biednych, kaleki, podróżnych bez grosza i w ogóle wszelkiego rodzaju ludzi (polskiéj narodowości), potrzebujących wsparcia lub pomocy, ostrzegamy niniejszem, ażeby się na *Drezno* nie kierowali i tu na żadną pomoc, z wyjątkiem chyba jałmużny prywatnéj, nie liczyli, gdyż *Towarzystwo Dobroczynności* cały swój trud i wszelkie fundusze poświęciło na założenie filjalnéj pensji w rodzaju poznańskiéj ks. Koźmiana; staremi zaś niedobitkami zajmować się nie myśli. O czem niniejszem, w imieniu Towarzystwa, oznajmuje

Zarząd.

Do ks. B.

[Z Prus zachodnich.]

Mój baranie, co się dzieje!
Djabeł płacze nad twym losem,
Lud się z ciebie w kułak śmieje,
A Pusch zamknął drzwi przed nosem.

Co tu począć na te zdrady?
Ot, posłuchaj djabléj rady:
Portret Puscha zrzuć z nad łóżka,
Djabłu wytocz proces śmiało —
A gdy tego jeszcze mało,
Gdy cię prawda draźni w uszka
Przeklnij cały lud z ambony —
I uciekaj w obce strony.

Ważna kwestja z dziedziny rolnictwa.

Jeżeli z jednego morga otrzymuje się 150 centnarów liści burakowych;
oraz: jeżeli liście burakowe z jednego morga warte są 25 talarów;

pytanie:

W jakim stopniu temperatury pozostaje naiwność redaktora *„Gospodarza“* wychodzącego w Toruniu;
oraz: według jakiéj skali tenże redaktor mierzy łatwowierność swych in spe czytelników?

Telegram „Djabła“.

Petersburg 22 września. W tutejszych sferach rządowych z wielką radością przyjęto wiadomość, że Towarzystwo Sztuk pięknych w Krakowie **sprzedaje Lituanikę Grotgera.** — Minister *oświaty* stara się o wyjednanie orderów albo pieniężnéj nagrody dla autorów tego *stańczykowskiego* projektu, dążącego do usuwania z publicznéj wystawy obrazów, które treścią swą przeszkadzają stłumieniu ducha narodowego. Jednocześnie wydano rozkazy, aby *Lituanikę* nabyć pośrednio albo bezpośrednio dla Wydziału III kancelarji Jego Carskiéj Mości.

Jak niemcy austrjaccy
pojmują równouprawnienie narodowości:



tak, to było dobrze;



a tak, to ma być źle.

NOWE DZIEŁA.

Historja, jeografja, statystyka, sztuki piękne, nauka kościoła, historja święta, teorja żeglugi morskiéj, botanika, mineralogja, sztuka dramatyczna, poezja, literatura i gramatyka, słowem wszystkie nauki żywe i umarłe, wzbogacone zostały wiekopomnem dziełem które w tych dniach ukazało się w księgarniach krakowskich pod skromnym tytułem:

„Kilka dni we Włoszech."

Dzieło to, zawierające 6¼ kartek druku, zawiera nieocenione dla turystów skarby.

Jeśli pozwolisz czytelniku, wsiądźmy *na okręt ruszany przez parę* wraz z autorem, który rozpoczyna wycieczkę:

.............z miasta portowego
Tryestu, do Włoch jeszcze nie należącego,

z obawy przecież choroby morskiéj

Oddałem się pospiesznie w uścisk Morfeusza
A okręt jak się ruszał niech się sobie rusza!

Przybywamy:

Przed sobą zobaczyłem cud wielki na prost nas
Wenecja. Lecz baczność, bo wysiadać już czas.

W Wenecji *wzięła ochota* autora *widzieć okręt wojenny* — co daje mu temat do prześlicznego ustępu, natchnionego miłością ludzkości;

........znów nowe kłopota:
Godzić barkę i jechać do okrętu tego,
Który stał jak najbliżéj od lądu stałego,
Z dwudziestu armatami i z jednym Armstrongiem,
Którego zobaczywszy człek staje posągiem:
Bo do czegóż już wreszcie złość ludzka dochodzi
Zabijają się ciągle i o cóż im chodzi?

czyż może być szczytniejsze potępienie wojny?

W Wenecji dziwne są obyczaje: turkotu powozów nie słychać bo ich niema — ale za to gondoljer

........wnet cię przenieść zechce
Lecz nie darmo — w kieszeni zawsze się załechce.

Co za różnica od fjakrów krakowskich! ci nas nigdy nie łechcą!.

........a rano ze świtem
Aby się zaopatrzyć przy kolei kwitem

Autor najął gondolę — i pojechał.

A wieczorem dopiero stanąłem w Bolonii
Gdzie krzywe wieże słynne — jedna drugą broni
Od śmiechu ogólnego — gdyż śmieszną się zowie
A dla czego? — zapytaj — ona sama powie.
. . . .
tu przez noc spocząwszy,
Siadłem znowu na kolej — wcześniéj bilet wziąwszy.

Biedni ci poeci — czyby nie należało uwolnić tych wieszczów narodowych od kupowania biletów kolejowych??

A we Florencji saméj znów inne wspomnienia
Bo nauki i sztuki — silnego ramienia —

Czy ten jeden wiersz nie mówi nam więcéj aniżeli pięć tomów *Podróży do Włoch*, Kremera?

Najpoetyczniéj wszakże, najwspanialej, z całą prostotą poety-pielgrzyma opisany jest wjazd do rzymu:

I znowu jadąc ciągle i wzdychając często,
Gdy maszynista puścił nagle parę gęstą,
I gwiznął przeraźliwie trzy razy lub więcéj,
Wtedy mię przejął dziwny jakiś strach dziecięcy;
Wtem konduktor otwiera wagony z hałasem,
„Rzym panowie". — Ja moje drobiazgi tymczasem
Zebrałem jak najspieszniéj i biegnę co siły,
By się przecież umieścić — bo to już Rzym miły.

W Rzymie są ruiny:

Kolizeum największe. — Ludzie się tu boją
Szczególniéj nocą chodzić. — Gmach ten niesłychany
Gdzie nie jeden był pewno skrycie mordowany,
Ostrym pchnięty sztyletem przez ludzką złośliwość.
. . . .
Gmach świętego Anioła — na którym stojący
I miecz jakoby śpiesznie z pochwy dostający,
Czem naprzód cię przerazi — potem uspokoi
Anioł, który choć wielki nieruchomy stoi.

O kościele Św. Piotra:

Michał Anioł uparł się by przenieść Panteon
Na sklepienie tutejsze — zobaczcie czy nie on?

W stolicy świata poeta nasz daje sobie moralną nauczkę:

Że lepiéj siedząc w domu pracować dla kraju
Niźli chcieć wszystko wiedzieć tylko dla zwyczaju.
. . . .
........nie zważam jednakże,
Idę znowu na kolej — biorę bilet także:
I chociaż słaby ciałem — ale silny duchem,
Usłyszałem maszynę gwiżdżącą przed uchem.

Malowniczy opis Neapolu:

Cudzoziemców turystów zawsze jest bez liku;
Ryku osłów — kóz beku — lazzaronów krzyku.

Nareszcie przybywamy do celu podróży, do Sycylji; która choć *garbata*, jednak *wdzięcznie się śmieje*. W Palermo na nieszczęście nie bierze już poeta biletu ani kwitu, bo tu pozostaje — a większy jeszcze żal że i poezji więcéj nie będzie, bo

wycieczka skończona
Lutnia nawet bezsilna — gdyż już rozstrojona.

Taki jest początek, środek i koniec *Kilku dni we Włoszech*. Cena za egzemplarz **złoty reński jeden** — a cały dochód ze sprzedaży przeznaczony na koszta *nastrojenia bezsilnéj lutni*. — Panie Boże, dopomóż!

Ogłoszenie.

Mieszkanie, składające się z trzech pokoi pomieszczonych w jednym, obdartym z tapet i z oknami na sznurkach, jest do wynajęcia *od 1go Października*. Kto wynajmie to pomieszkanie, może mieć korzyść robienia studjów psychologicznych nad pozbawionemi jednéj klepki. Właściciel de nomine, a administrator in spe zastrzega sobie tylko *szacunek dla swéj Kasi*.

P. S. (Djalog) *Wynajmująca:* Ależ to obdarte, okna niezaopatrzone, wszędzie szpary...

P. Profesor: Co pani mówi? to śliczne salony, te tapety przeszło sto reńskich kosztowały...

Wynajmująca: Być może, przed 30tu laty... Jeżeli pan nie zechcesz odnowić, to niepodobna, aby się znalazł lokator...

P. Profesor. Odnowić... a jakże!... takie śliczne mieszkanie!... jak Boga kocham... a jakże!... odnawiać... Nie głupim! Czy mi kto wróci, hę, co? zapłaci mi pani? hę?

Wynajmująca: Żegnam pana...

P. Professor: Upadam do nóg!... (po odejściu) Kasiu! słyszysz? każe odnawiać... restaurować... a jakże? jak Boga kocham, ci ludzie powarjowali!... Kasiu!.. a chodźże Kasiu do kawy! odnawiać... a jakże! nie głupim!...

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód Nr. 37 zawiera: Do oczu ukochanéj (wiersz). — Wincenty Pol jako Prozaik, studjum K. W. Wojcickiego. — Najdawniejsza podróż polaków po Azji. — Pierwsza i ostatnia miłość, powieść przez P. z L. Wilkońską. Kamienne serce, powieść G. Raymunda z niemieckiego. — Wspomnienie z podróży po Włoszech przez A. Dumasa (ojca). Przytem dodatek z drzeworytami.

(Przedpłata kwartalnie: w Krakowie złr. 3 c. 25, w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52).

Przyjaciela Dzieci Nr. 37 zawiera: Nauka moralności. — Chrząszcz długorąk (z ryciną.) Dziecie i ptaszek, wiersz Z. Chęcińskiego. — Historja dwóch dusz, (z francuzkiego.) Przejście przez szczyty gór w Alpach (z ryciną.) Wyspa Van Diemen, przez Marję Gabrjellę. Pogadanki naukowe. Cuda natury. Myśli i zdania. Zabawka z cieniem (drzewor.) W dodatku Przed świętami, przez M. Sk. Adelcia (wiersz.) Alka (z rycin.) Dobra Zosia. Rozmowy z mamą. Bryś i kruczek (bajka). Rady zbawienne. Julcia Ciekawska (z drzewor.)

(Kwartalnie w Krakowie złr. 1 cent. 80 w Galicji złr. 2 cent. 6).

Adres na oba pisma: „Do Aleks. Nowoleckiego w „Wydawnictwie dzieł ludowych w Krakowie."

☞ Z następnym numerem **Djabeł** rozpoczyna kwartał **2gi** roku **3go.**

☞ Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie
(w rynku głównym, naprzeciw Sukiennic pod L. 14)
z nadchodzącym kwartałem
przyjmuje przedpłatę na następujące pisma:

Bibljotekę romansów i powieści (kwartalnie 9 zeszytów obejmujących 45 arkuszy ścisłego i wyraźnego druku) kwartalnie 2 złr. 50 cen.

Bibljotekę umiejętności lekarskich patrz poniżéj.

Bibljotekę warszawską, rocznie 15 złr. półrocznie 8 złr.

Bluszcz, pismo dla kobiet z dodatkiem mód i krojów, kwartalnie w miejscu 2 złr. 75 cen. — z przesyłką 3 złr. 30 cen.

Coś, pismo humorystyczne dwutygodniowe, kwartalnie 40 cen.

Djabła, pismo humorystyczne illustrowane, kwartalnie 1 złr.

Dzieła Władysława Syrokomli, które wyjdą w 10ciu tomach, w 8ce, na papierze welinowym, z których każdy obejmować będzie około 350 str. druku, podzielonych na trzy zeszyty — zeszyt 1szy wyjdzie w Październiku, następne wychodzić będą co tydzień, tak, że całe dzieło z dniem 27 kwietnia 1872 r. ukończone zostanie. — Cena prenumeracyjna *12 złr., którą złożyć można w trzech ratach* — tj. 1go Październ. 1go Grudnia i 1go Lutego po złr. 4. w. a.

Encyklopedję podręczną powszechną, skreśloną na wzór dzieła: „Meyer's Hand-Lexicon des allgemeinen Wissens", w 15tu miesięcznych zeszytach. Przedpłata na całe dzieło 9 złr. wa. Przy pierwszym zeszycie płaci się za cztery ostatnie, zeszyt po 60 c. w. a.

☞ Uprasza się o wczesne zgłoszenia z przedpłatą z powodu, że nakład ściśle do liczby abonentów ograniczony.

Gazetę lekarską, wychodzącą co tydzień w Warszawie, rocznie 10 złr. półrocznie pięć złr.

Gazetę lekarską wraz z Bibljoteką umiejętności lekarskich rocznie 43 złr. 34 cen., półrocznie 21 złr. 70 cen wa.

☞ Dla prenumeratorów „Gazety lekarskiéj" komplet „Bibljoteki umiejętności lekarskich" po dzień 1 Lipca 1871 r. kosztuje *130* złr. *w. a.*

Kłosy kwartalnie w miejscu 3 złr. 30 cen. z przesyłką w Austrji 3 złr. 82 centów.

„ **z dziełami Korzeniowskiego** kwartalnie w miejscu 5 złr. z przesyłką w Austrji 5 złr. 75 cen.

Kraszewskiego zbiór powieści (rocznie 18 do 20tu tomów) 3 złr. 75 cen. — dla prenumeratorów „Bibljoteki romansów i powieści" 2 złr. 50 cen. kwar.

Kronikę rodzinną (pismo tygodniowe illustr.) rocznie 8 złr. półrocznie 4 złr.

Przegląd tygodniowy (wychodzi co tydzień, z dodatkiem 4ch tomów powieści rocznie) półrocznie 5 złr.

Przegląd polski kwartalnie 3 złr.

Tygodnik illustrowany, kwartalnie w miejscu 3 złr. 30 c. z przesyłką w Austrji 3 złr. 82 cen.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie 3 złr. 26 c. z przesyłką 3 złr. 82 c.

Tygodnik romansów i powieści, kwartalnie 1 złr. 40 c. Z przesyłką pocztową 1 złr. 66 cen.

Tygodnik romansów i powieści z dziełami Korzeniowskiego, kwartalnie 3 złr. 10 c., z presłką pocztową 3 złr. 60 cen.

Tygodnik wielkopolski w miejscu kwartalnie 1 złr. 20 cen., z przesyłką 2 złr. 50 cen.

Wędrowiec, pismo tygodniowe illustr., kwartalnie 2 złr. 30 cen., z przesyłką 2 złr. 50 c.

Przyjmuje się oraz przedpłatę na **Kalendarzyk lekarski na rok 1872,** który wyjdzie w Warszawie z końcem bieżącego roku.

Cena 2 złr.

☞ Szanowni abenci zechcą egłosić się wcześnie z odnowieniem przedpłaty dla uniknienia zwłoki w odbiorze.

Niektóre nowe dzieła:

Bogucki Adolf. Jedwabnictwo nasze i obce. Warszawa 1871. 50 cen.

Byron Lord. Sardanapal, przekład Fryderyka Krauzego — 8vo 132 str. Warszawa 1871. 1 złr. 66 c.

Dębicki L. Z. Europa w chwili pogromu — broszura, Lwów 1871. 30 cen.

Grudziński St. Groch o ścianę, komedja w 2ch aktach — Warszawa 1870 r. 40 cen.

Liebiga Justusa, **Wiedza** zastósowana do rolnictwa i fizjologji — tom wstępny (stanowiący całość) 8ka 139 str. Kraków 1871. 1 złr. 25 cen.

Powszechna ustawa wexlowa wraz z patentem cesar. wprowadzającym ją w życie i odnośnemi uzupełniającemi ją postanowieniami, tudzież postępowanie przy zwrotnem poszukiwaniu zabezpieczenia — przykłady i spis alfabetyczny, Wiedeń 1870. 40 cen.

Projekt ustawy o księgach hipotecznych w Galicji i W. ks. Krakowskiém, wypracowany przez kommissję złożoną przez Sąd wyższey w Krakowie i td. Lwów 1871. 40 cen.

Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich z przejściem do powiększonéj administracyjnéj gminy. Kraków 1871. 1 złr. 25 c.

Rzarzewski A. Studja nad literaturą polską XVII i XVIII wieku do czasów panawania Stanisława Augusta — I Hieronim Wespazjan Nieczuja z Kochowa Kochowski — 8ka str. 148. Warszawa 1871. 1 złr. 66 c.

Sulerzyski Natalis, poseł ziemi pruskiéj na sejm berliński — Pamiętniki — tom I. 8ka IX i 221 str. Kraków 1871 — z przedpłatą na tom 2gi i 3ci 3 złr.

Właśnie wyszły z druku:

KALENDARZYK
kieszonkowy
na rok
1872
bardzo ozdobne wydanie.
Cena 20 cent.
(Odsprzedającym odstępuje się odpowiedni rabat).

Katalog dzieł dla ludu i młodzieży,
który na żądanie przesyła się bezpłatnie.

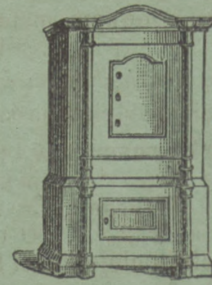
FIZYKA
dla szkół początkowych
Dr. Czügera
opracowana
przez **A. Józefczyka.**

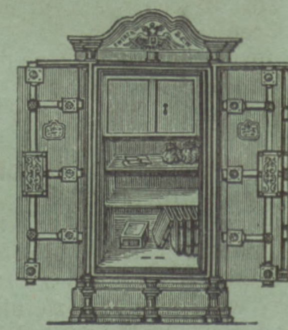
Nasi Ultramontanie
czyli
Uwagi nad Broszurami
NASI MODERANCI
Ks. Z. G.
i
Przegrana Francyi
Ks. Kalinki.
Cena 30 cent.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.



GŁÓWNY SKŁAD
na
KRAKÓW
i
GALICJĘ ZACHODNIĄ
utrzymuje
M. DWORSKI
w Krakowie,
Rynek Główny, 14.





Zakład fotograficzny
WALER. RZEWUSKIEGO
w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

BANK OJCZYSTY
ubezpieczeń na życie w Wiedniu
(Vaterländische Lebensversicherungsbank)

zawiadamia niniejszém,

że założywszy na Zachodnią Galicję i W. Księstwo Krakowskie filię w Krakowie, powierzył kierownictwo téjże panu **Mieczysławowi Starzewskiemu.**

Wiedeń, dnia 1 Września 1871 r.

Dyrekcja.

Powołując się na powyższe ogłoszenie „Banku Ojczystego“, którego **prezesem** jest **J. O. ks. Jabłonowski**, c. k. tajny radca, członek izby panów, prezes c. k. uprzyw. towarzystwa kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiéj, i t. d. — **Wice-prezesem baron Robert Beust**, polecam ten zakład względom Szanownéj Publiczności nadmieniając, że Bank Ojczysty oparty na zasadach wzajemności, jawności i samorządu, daje przez to samo rękojmię trwałości i pewności, zyski przypadające w innych towarzystwach akcyonaryuszom, a które podług doświadczeń wynoszą 30% premii, tutaj rozdzielane są między członków. — Bank nie ciągnie żadnych korzyści sprowadzonych wypadkami krytycznych stosunków ubezpieczonego, lecz zwraca jako cenę wykupną całą rezerwową czyli opłaconą premię — pożycza na police, a w razie przerwy w płaceniu premij, odnawia układ jeszcze po 6 miesiącach — w przypadkach śmierci wypłaca już po tygodniu część ubezpieczonéj sumy — unieważnienia zaś ubezpieczeń są tak ograniczone, że Bank pod pewnymi warunkami wypłaca nawet w razie samobójstwa.

Wszelkie możliwe wyjaśnienia udziela w godzinach urzędowych

Mieczysław Starzewski

dyrygent filii Banku Ojczystego w Krakowie, Rynek Nr. 43.

Zdolni agenci mogą znaleść umiesszczenie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld.

Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowkeisgo.